CENTRE DE LA DOCUMENTATION INTERNATIONALE
102, rue du Bac
Paris 7.

B.D.I.C

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA"

ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU

we Francji	10 fr.
w Belgii	2 fr. b.
w Niemczech	25 fen.
w Szwajcarii	15 ct.
w Szwecji	50 öre
w W. Brytanii	6 d.
we Włoszech	25 lir

ROK I. — Nr. 14. **Paryż, SOBOTA SAMEDI 2 PAŹDZIERNIKA OCTOBRE 1948** **CENA PRIX 10 fr.**

TYDZIEN W O.N.Z.

Cztery mowy

Pierwszy tydzień obrad Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych wypełniły cztery «premiery», w których szefowie delegacji czterech mocarstw określili stanowisko swych krajów wobec trudności sytuacji międzynarodowej.

Marshall

Gen. Marshall, szukając przyczyn pogorszenia się sytuacji, trafia odrazu w sedno rzeczy. Podkreśliwszy, że Stany Zjednoczone nie chcą zwiększać stanu istniejącego napięcia, ale że «nie mogą przehandlować praw i wolności innych ludów», stwierdza sekretarz Stanu:

Systematyczna i zdecydowana negacja podstawowych praw człowieka jest przyczyną większej części naszych trudności i poważnie hamuje pracę Narodów Zjednoczonych. Złem zasadniczym jest nie tylko to, że miliony ludzi żyją w ustawicznym strachu przed tajną policją, narażając się na aresztowanie, uwięzienie, czy roboty przymusowe bez żadnego powodu i bez sprawiedliwego sądu, ale także i to, że ten stan rzeczy wywiera wpływ na całą wspólnotę narodów. Mało jest szans, by rządy, które gwałcą stale prawa swych własnych obywateli, mogły szanować prawa innych krajów i narodów. Staje się natomiast prawdopodobne, że i na gruncie międzynarodowym będą dążyć do osiągnięcia swych celów drogą gwałtu i siły.

Na zakończenie stwierdził sekretarz Stanu, że niema w łonie Narodów Zjednoczonych «żadnej intrygi, wymierzonej przeciwko jakiemuś państwu lub jakiejś grupie państw», ani też żadnej «automatycznej większości».

Większości tworzą się samorzutnie, by bronić zasad Karty. Chętnie widzielibyśmy w gronie większości te narody, które uporczywie tworzą mniejszość — ale nie za cenę kompromisu co do podstawowych zasad.

Wyszyński

przemawiający w dwa dni po Marshall'u, nie podjął dyskusji na przygotowanym przez niego gruncie. Nie odpowiedział, bo nie mógł odpowiedzieć na aluzję o policji politycznej, terrorze i łagrach. Zaatakował natomiast amerykańską «propagandę wojenną» i zbrojenia, stwierdzając, że

Stany Zjednoczone zajmują pierwsze miejsce w wyścigu zbrojeń.

Zaproponował też częściowe rozbrojenie, zakaz używania broni atomowej oraz stworzenie w ONZ organu, kontrolującego rozbrojenie i produkcję energii atomowej.

Bevin

Min. Bevin rozprawił się bez trudu z demagogicznymi propozycjami Wyszyńskiego. Zauważywszy, że dotychczasowa kontrola energii atomowej nie dała rezultatu tylko z winy Rosji i jej satelitów, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii zapytuje:

Czy mamy z naszego bezpieczeństwa zrobić wkład do spółki z narodem, który zdecydowany jest nie wyjawić co się u niego dzieje? Wydaje mi się, że... propozycja (sowiecka) uczyniona zgromadzeniu ma za zadanie rozbroić resztę świata, podczas gdy Związek Sowiecki zachowa w całkowitej tajemnicy własną siłę wojenną.

Napiętnowawszy sowiecką wojnę nerwów, która przejawiła się w Iranie, w Turcji, w Grecji i w działalności Kominformu na zachodzie Europy, oraz przypomniawszy zasadę marksizmu i leninizmu, według której państwo komunistyczne «nie może dojść do trwałej zgody z państwami niekomunistycznymi», min. Bevin stwierdził, że o ile nie dojdzie do porozumienia w skali światowej, to należy «pracować z tymi z którymi pracować można» i ograniczyć się do układów regionalnych. Tezę tę poparł później delegat Kanady, p. Mackenzie King.

Schuman

Momentem głównym w mowie min. Schumana jest sprawa niemiecka, poruszona tylko ubocznie przez ministrów Marshall'a i Bevin'a, a pominięta przez Wyszyńskiego.

Stwierdziwszy, że forma federacyjna byłaby najlepszym rozwiązaniem zagadnienia ustroju przyszłych Niemiec i wyraziwszy nadzieję, że obecne ich rozbicie na dwie części będzie tylko czasowe, szef delegacji francuskiej przechodzi do sprawy Berlina, przedłożonej właśnie Radzie Bezpieczeństwa.

Nie znaleźliśmy u naszych sowieckich partnerów nawet... minimum dobrej woli, a ponieważ nie chcemy ani dać się wyzuć z naszych praw, ani opuścić ludności, którą nam powierzono, odwołujemy się do Narodów Zjednoczonych, wyczerpawszy poprzednio w ciągu dwóch miesięcy wszelkie możliwości bezpośredniego porozumienia, mającego na celu położenie kresu konfliktowi i aktowi przemocy, jakim jest blokada, narzucona i utrzymana przez władze sowieckie.

Propagandy jest dość

Z racji rozpoczętej sesji ONZ słyszeliśmy znowu (tym razem w «Żywym Dzienniku» w Paryżu), natarczywy apel do naszych «czynników miarodajnych», by wykorzystały tę sesję dla żywszej propagandy naszej sprawy. Owe «czynniki miarodajne» (mamy na myśli głównie «Radę stronnictw» w Londynie) zrobią niewątpliwie, co do nich należy, i dorzucą do szybko wypełniających się... koszów Sekretarjatu ONZ parę swoich memorjałów. Zdołają może nawet przedstawić ustnie jakiemuś delegatowi jakieś nieznane mu z prasy szczegóły o położeniu Polaków w Kraju i na emigracji. To samo zrobi zapewne i Rumunska Rada Stronnictw i przedstawicielstwo czeskie, węgierskie, litewskie i t. d. Kosze będą napewno pełne.

Czy nie byłby jednak już czas pozbyć się z naszej strony starego kompleksu propagandowego? Propaganda ma na celu uświadamianie ignorantów o prawdzie, z tego lub innego powodu im nieznanej. Ponadto — i to jest bodaj jej cel ważniejszy — jest ona orężem walki politycznej, apeluje bowiem do czyichś uczuć lub interesów, by je w obronie swojej sprawy zmobilizować i do akcji pobudzić. Otóż zdaje nam się, że w obu tych dziedzinach *propaganda straciła wiele ze swego dawnego znaczenia.* Żelazna kurtyna nie jest w gruncie rzeczy tak szczelną, by nie przeciekały przez nią w szeroki świat wiadomości o tworzącej się tam nowej rzeczywistości. A nawet gdyby uciekinierzy i zagraniczni korespondenci nie przenosili na Zachód prawdziwych informacji, to wystarczyłyby komunikaty oficjalne reżimów satelickich, by świat wolny poznał prawdę. Rządy te ukrywają wiele, ale i to, co ogłaszają o aresztowaniach, procesach, wyrokach, konfiskatach, wywłaszczeniach wystarczy, by Zachód nie miał żadnych złudzeń co do istniejącego tam stanu rzeczy.

Chodzi tylko o to, czy ów żwiat zachodni *pragnie* prawdziwy stan rzeczy *poznać* i czy nie chce w swym doraźnym interesie otrzymanych informacji *pokryć zasłoną milczenia.* Otóż i pod tym względem znajdujemy się obecnie w sytuacji dużo lepszej niż przed dwoma jeszcze laty i sytuacja ta stale się bez naszego nawet współdziałania poprawia. Zachód z potężną Ameryką na czele znajduje się dziś w ostrej ideologicznej i politycznej walce ze Sowietami. Leży więc w jego interesie dla pozyskania własnej opinji publicznej rozszerzanie wszelkich wiadomości, które przeciwnika dyskredytują. Mnożą się też obecnie pamiętniki, artykuły, dokumenty, mowy, które oskarżają Sowiety, demaskują ich kłamstwa, przypominają złamane umowy i niedotrzymane obietnice, i atakują tych swoich niedawno tak wychwalanych mężów stanu, którzy z głupoty lub łatwowierności zawinili dzisiejszy smutny stan polityczny Europy. Każdy postęp sowietyzacji, czy to w Polsce (sprawa Gomułki), czy w Rumunji (abdykacja króla), czy w Czechach (przewrót lutowy), czy na Bałkanach, ożywia zainteresowanie Zachodu dla sprawy narodów ujarzmionych, a zatem i dla sprawy polskiej, a *wypadki w Berlinie sprzyjają w sposób wprost dla nas wymarzony utrzymywaniu w świecie stanu antysowieckiego wrzenia,* Mamy dziś prawdziwą inflację antysowieckich manifestacji w świecie. Pierwsze posiedzenia ONZ dały odrazy pełny wyraz tym nastrojom, dziś powszechnym (wybór prezesów i vice-prezesów w komisjach).

Zna więc świat zachodni prawdę o położeniu Polski i obawiać się raczej należy, by się tą ciągłą, nie od nas wcale wychodzącą, propagandą nie przesycił i nie znużył. Jeśli zaś rządy zachodnie zużytkowują tylko bardzo ostrożnie i bardzo niedostatecznie te centnary propagandowego papieru, to dzieje się z przyczyn, na które nie możemy mieć żadnego wpływu. Są one jasne dla każdego, kto śledzi dzisiejszą grę tego świata. Tlą się jeszcze w gabinetach resztki nadzieji pokojowych, działają jeszcze silnie piąte kolumny sowieckie, sztaby generalne nie zakończyły jeszcze swych przygotowań, a wybory w USA i przesilenia francuskie i inne takie wydarzenia incydentalne krzyżują plany rządów. Gra nie dojrzała jeszcze do wielkich roztrzygnięć. Musimy zachować cierpliwość, choć o tę cnotę właśnie nam emigrantom jest najtrudniej.

Wysiłki nasze winny dziś iść raczej w kierunku zabezpieczenia żywotnych interesów narodu w decyzjach, które zaczną dojrzewać wkrótce w gabinetach wielkich mocarstw. Każdy wie, o co chodzi. Ale ta «propaganda» nie wymaga ani jawności, ani rozgłosu prasowego i nie do pałacu Chaillot winna się kierować. To już nie jest właściwa propaganda w utartym tego słowa znaczeniu ale *akcja dyplomatyczna.* Nie mamy dość naglących słów, którychby nie należało wystosować pod adresem naszych ciał kierowniczych, by tę akcję w miarę swych sił prowadziły.

(Ver)

Protest Rządu RP.

przeciw agentom sowieckim występującym w imieniu Polski

Minister Adam Tarnowski, wysłał dnia 20-go września do przewodniczącego Trzeciego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Paryżu następującą depeszę:

„Rząd Polski, w obliczu zgromadzonych Narodów świata, protestuje ponownie, w imieniu zmuszonego do milczenia Narodu Polskiego, przeciw udziałowi w III zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych przedstawicieli rzekomego rządu warszawskiego, złożonego z agentów obcego mocarstwa. Rząd warszawski został narzucony Narodowi Polskiemu, przez Naród ten nie jest uznawany i nie ma prawa do reprezentowania Polski.

(-) *Adam TARNOWSKI,*
Min. Spraw Zagr.

Ludzie Moskwy na czele P. P. S.

Szwalbe i Rusinek usunięci od kierownictwa

Jest pewna różnica — przynajmniej dotąd — poziomów moralnych między przywódcami PPS a czołowymi komunistami. Na Radzie Naczelnej PPS odbyła się gwałtowna dyskusja między grupą moskiewską Cyrankiewicza a zwolennikami dawnej samodzielnej polityki partyjnej. Tych ostatnich, Szwalbego, Osóbkę, Rusinka, usunięto ostatecznie z kierujących stanowisk, ale żaden z nich — dotąd — się nie «pokajał», nie bił w pierśi, nie wyrzekał swych błędów. Jedenastu członków Rady z Bolesławem Drobnerem na czele opuściło nawet demonstracyjnie obrady. Taki gest w PPR jest prawie niemożliwy. Usunięto ich z tego ciała niezwłocznie. Szwalbe ustąpił prezesurę Rady jakiemuś nieznanemu St. Kowalczykowi z Krakowa, na miejsce K. Rusinka prezesurę Centralnego Komitetu objął «minister» oświaty Świątkowski, z C. K. usunięto nadto «ministra» Osóbkę-Morawskiego. Do Politbiura wrócił za to triumfalnie Stefan Matuszewski, b. „min." propagandy, którego przed rokiem usunięto z tejże Komisji Politycznej za dążenie do fuzji z PPR. Teraz, kiedy fuzja została postanowiona, p. Matuszewski powraca do łask.

Zwycięzca i przyszły zastępca sekretarza (Bieruta) zjednoczonej partii, p. Cyrankiewicz, wygłosił już swój nowy program. Ci, którzy słuchali przez radio jego mowy, stwierdzają zgodnie, że takiej lokajskiej uniżoności wobec Sowietów, które «wyzwoliły Polskę», nie przenosiły jeszcze fale eteru. P. Cyrankiewicz potępił ostro «nacjonalistyczne» i «prawicowe» zabłądzenia swych towarzyszy przyrzekł czuwać nad czystością nowej, czysto sowieckiej linii.... Doczekaliśmy się zatem, że Szwalbe i Drobner zostali uznani za «nacjonalistów» polskich! Ludzie Moskwy nie mają zaiste poczucia humoru. Cyrankiewicz, trzymany przez PPR w posłuszeństwie pod groźbą rewelacyj o jego mało bohaterskim zachowaniu się w obozie koncentracyjnym — nie ma na swe usprawiedliwienie nawet semickiego pochodzenia. Jest czystym Słowianinem i aryjczykiem, bo trudno dziś powiedzieć: Polakiem.

Partie marksistowskie dadzą się «oczyścić», ale co zrobić ze społeczeństwem? P. Besterman, dziennikarz polski w Ameryce cytuje (w lond. «Dzienniku Polskim») rozmowę jakiegoś rozczarowanego komunisty z Bermanem i Różańskim (bratem Goldberga-Borejszy) z Bezpieki. Różański mu powiedział: «Polaków się weźmie za mordę tylko wówczas, kiedy się będzie do nich strzelać szybko, bez zadawania zbytecznych pytań».

Więc będzie się szybko strzelać. To jest także «polityka» swojego rodzaju. A Berman? Ten na uwagę, że komunistów naród nienawidzi, odparł:

«Nie nas nienawidzą, ale Rosji. Rosjan nienawidzą. Ale to niczego nie zmienia w podstawowej sytuacji. Polacy nie chcą komunizmu i są najgorszym materiałem do socjalistycznej gospodarki. Ja mam wprowadzić w Polsce socjalistyczną gospodarkę i wprowadzę ją. Nie można sobie wybierać materiału, którym się pracuje. Taki mam materiał — niepodatny i niechętny, wiem, oczywiście, że wiem — ale muszę tym materiałem pracować i muszę zadanie wykonać».

P. Berman zadania jednak nie wykona. Z różnych powodów. M. in. z braku czasu. A także i z tego powodu, że „Polacy—jak zabawnie ale trafnie mówił ów komunista — wychowują się w ideologii złodziejskiej, która ich uczy nie tylko okradać państwo (dla nich obce) po mistrzowsku, ale i po mistrzowsku je oszukiwać". Nauczyli się zresztą tej «ideologii» za okupacji niemieckiej, a teraz się w niej doskonalą.

Z kolei kaja się Cyrankiewicz

Na Radzie Naczelnej PPS w Warszawie wygłosił p. Cyrankiewicz wielką mowę oskarżycielską przeciw własnej partii. To już nie było tylko kajanie się za «błędy» swoje własne, jak u Gomułki, ale potępienie całej niemal przeszłości stronnictwa, które Cyrankiewicza wychowało i które w dziejach ostatniego półwiecza Polski zajmuje bądź co bądź miejsce niepoślednie.

A więc to, co było tradycją niepodległościową PPS, było — zdaniem Cyrankiewicza — «kompleksem antyrewolucyjnym», nacjonalistycznym i oportunistycznym». Ta grupa socjalistów, która stworzyła WRN za czasów okupacji (Arciszewski-Pużak), to «twór polityczny o charakterze agentury już nie tylko polskiej, ale i międzynarodowej reakcji». — Po roku 1944 zaczęły napływać do partii elementy obce ideologicznie i klasowo, dalekie od lewicowego i rewolucyjnego socjalizmu. Chciały one kontynuować «kontrrewolucyjną robotę» pod osłoną legitymacji partyjnej.»

«Pod wpływem tych czynników, partia niedostatecznie zdawała sobie sprawę z faktu, że demokracja ludowa jest tylko etapem na drodze do socjalizmu, do którego dążyć należy przez coraz ostrzejszą walkę klasową. W partii zaczęły się krzewić rozmaite «teorie i teoryjki», nie mające nic wspólnego z marksizmem».

Po r. 1947 — mówił dalej Cyrankiewicz — prawica partyjna usadowiła się w spółdzielczości i przeciwstawiała się proklamowanej w roku ubiegłym przez Minca «bitwie o handel» (koncepcja domów towarowych i przejęcia przez państwo całego handlu).

Szczególną uwagę należy zwrócić na inteligencję partyjną, która stała się niekontrolowanym rezerwatem prawicowości. Niezbędne jest oczyszczenie partii od wszystkich klasowo obcych żywiołów na wsi.

P. Cyrankiewicz krytykował dalej działalność Centr. Urzędu Planowania (Czesław Bobrowski został z prezesury tego urzędu usunięty), politykę młodzieżową TUR'a za «humanitaryzm socjalistyczny» i politykę kulturalną partii.

Walka reżimu z Kościołem

«Dla Kościoła Katolickiego nadchodzą najcięższe chwile» — oświadczył ks. kardynał Hlond w czasie kazania, wygłoszonego na uroczystościach religijnych, zorganizowanych przed cudownym obrazem Matki Boskiej Krasnobrodzkiej pod Lublinem.

Kardynał Hlond, nawiązując do prześladowań Kościoła w Polsce, dodawał otuchy tysiącom wiernych zebranym na odpuście: «Nie obawiajcie się pokus. Nie obawiajcie się! Era nasza przyniesie zwycięstwo ludzkości i Kościołowi» — mówił Prymas Polski.

Wymowną ilustrację do słów kardynała Hlonda o represjach reżimu, stosowanych wobec katolików, był fakt odmówienia przez rząd zezwolenia na wyjazd do Rzymu delegacji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. W dniach 14-16 b. m. odbywała się w Rzymie Międzynarodowa Konferencja Organizacji Młodzieży Katolickiej przy udziale przedstawicieli blisko 30 narodów. Wobec odmowy reżimu, delegacja z Polski przybyć nie mogła, a polską młodzież katolicką reprezentowała tylko delegacja Katolickiego Stow. Młodzieży Polskiej we Francji.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ
„PLACÓWKI"
na czwarty kwartał 1948

TYDZIEN POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Pomimo pojednawczego zakończenia spokojnej, choć stanowczej mowy min. Marshall'a na Zgromadzeniu ONZ, pomimo błyskotliwego fajerwerku propagandowej retoryki Wyszyńskiego, sytuacja międzynarodowa, jak to stwierdzić musieli ministrowie Bevin i Schuman, nie uległa poprawie, a bezpośrednie rozmowy mocarstw zachodnich z Sowietami na temat sprawy Berlina zostały zerwane.

Zerwanie rozmów moskiewskich

Ostatnią próbą porozumienia, jaką zrobili trzej zebrani w Paryżu ministrowie, była nota, żądająca od Moskwy, wobec stałego wysuwania przez nią nowych pretensji, jasnego i niedwuznacznego określenia jej stanowiska w sprawie Berlina.

Odpowiedź sowiecka na tę notę przyjmuje w zasadzie wspólną kontrolę czterech mocarstw nad obrotami handlowymi Berlina ze strefami zachodnimi Niemiec i innymi krajami, oraz godzi się na wspólną kontrolę emisji marki „wschodniej" w Berlinie — w praktyce jednak redukuje do zera znaczenie kontroli mocarstw zachodnich, pod pretekstem, że wpływałaby ona na gospodarkę całej strefy sowieckiej Niemiec.

Co więcej, Moskwa stawia żądanie poddania swemu nadzorowi całego ruchu między strefami zachodnimi a Berlinem, a więc i komunikacji powietrznej. Ogłoszony ostatnio przez Sowiety projekt kontroli „mostu powietrznego" prowadzi w praktyce do zredukowania obecnego ruchu o conajmniej połowę.

Sprawa Berlina w ONZ

Wobec nowych pretensji sowieckich, ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich postanowili zrezygnować z dalszych prób dogadania się z Kremlem w rozmowach bezpośrednich i wnieśli sprawę Berlina na Radę Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, ogłaszając równocześnie notę do rządu sowieckiego, która wykazuje złą wolę Moskwy.

Podstawą do przekazania sprawy Radzie Bezpieczeństwa jest artykuł 39 Karty, mówiący o „zagrożeniu pokoju, zerwaniu pokoju, lub akcie agresji".

Prawdopodobnie p. Wyszyński zakwestionuje ważność skargi na podstawie artykułu 107, który wyłącza z pod kompetencji ONZ działania w stosunku do byłych państw nieprzyjacielskich. Alianci natomiast mogą twierdzić, że działanie Rosji skierowane jest przeciw nim a nie przeciw Niemcom. O wpisaniu na porządek obrad zadecyduje Rada Bezpieczeństwa, z tym, że Moskwa w tej sprawie, jako czysto proceduralnej, nie będzie mogła zastosować veta.

Może to natomiast zrobić w czasie debaty nad samą sprawą Berlina, paraliżując raz jeszcze działalność Rady. Ale o to zdaje się właśnie chodzi państwom zachodnim. Rada, stwierdziwszy, że na skutek veta nie może sama załatwić sprawy Berlina, przekaże ją prawdopodobnie Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, co, jak pisaliśmy w zeszłym tygodniu, może doprowadzić do „wielkiej schizmy" czyli do wyjścia Rosji i jej satelitów z ONZ.

Dlaczego sprawy Berlina nie przedłożono od razu tej najwyższej instancji? Zdaniem niektórych, Stanom Zjednoczonym chodzi o zwłokę — dostawszy się bowiem na Radę, kwestia berlińska nie wypłynęłaby na forum Zgromadzenia wcześniej, aniżeli w listopadzie, a więc wtedy, kiedy Stany, już po wyborach na prezydenta, będą mogły całą swoją uwagę skupić na zagadnieniach polityki zagranicznej.

Wojskowe przygotowania i narady

Tymczasem, w wyniku doniosłych narad sztabowych w Waszyngtonie i Londynie Stany Zjednoczone i W. Brytania powzięły cały szereg decyzji wzmacniających ich gotowość obronną. W Ameryce wzmożono produkcję przemysłu wojennego. W. Brytania wstrzymała dalszą demobilizację i rozbudowuje w szybkim tempie lotnictwo i marynarkę.

W Paryżu rozpoczęły się narady pięciu ministrów obrony narodowej: W. Brytanii, Francji i „Beneluxu". Głównym przedmiotem tych narad jest wyposażenie wojsk państw zachodnich, mających działać pod wspólnym dowództwem, w nowoczesną broń jednolitego typu. Francja miałaby otrzymać ekwipunek dla dziesięciu nowoczesnych dywizji i trzysta samolotów myśliwskich odrzutowych.

Narady pięciu ministrów toczą się w zupełnej tajemnicy. Bierze w nich udział delegacja amerykańska z gen. Kiblerem na czele.

W związku z organizacją armii zachodnio-europejskiej wysuwa się przypuszczenie, że pierwotne plany wojenne Stanów Zjednoczonych uległy zmianie i że Stany gotowe byłyby zorganizować obronę na Renie, a nie, jak pierwotnie sądzono, na Pirenejach czy dopiero w Afryce.

Watykan a Kreml

Miarą wzrastającego napięcia na terenie międzynarodowym jest artykuł „Osservatore Romano", oświadczający, że Stolica Apostolska „byłaby, pomimo wszystko, zadowolona z nawiązania stosunków dyplomatycznych" z Rosją.

Sens tego oświadczenia watykańskiego dziennika jest jasny: oznacza on chęć zachowania neutralności w nadchodzącym konflikcie. Nikt ostrzej od Stolicy Apostolskiej nie napiętnował materializmu i nie potępił tym samym Rosji, której materialistyczna „religia" dąży do zupełnego zniweczenia odrębnej osobowości jednostki ludzkiej. W konflikcie idei Watykan wypowiadał się zawsze jasno i niedwuznacznie przeciwko obecnym władcom Rosji.

Ale w konflikcie zbrojnym, w którym wzięłyby udział chrześcijańskie — bądź co bądź, w dużej mierze — ludy Rosji, Stolica Apostolska nie może zająć innego stanowiska, jak stanowisko neutralności. I dlatego głos „Osservatore Romano" świadczy tylko, jak poważnie ocenia Watykan sytuację międzynarodową.

O CZYM PISZĄ INNI

POPŁAWSKI I DMOWSKI o Ziemiach Zachodnich

W «Tygodniku Powszechnym» znajdujemy dłuższy artykuł wstępny prof. Uniw. Jag. Wład. Konopczyńskiego o stosunku polskiej myśli politycznej do sprawy ziem zachodnich i niebezpieczeństwa niemieckiego. Oto ostatni ustęp tego świetnego essay'u:

....Wśród prądów partyjno-politycznych, długo nie było pisarzy, którzyby w całej pełni ocenili niemiecki wkład w likwidację Polski i zachodniej słowiańszczyzny. Jan Ludwik Popławski i Roman Dmowski wypowiadają nareszcie te słowa, które należało od czasów Łaskiego powtarzać wszystkim generacjom i którym w momentach szczerości nie przeczyli sami Niemcy: że żywa Polska i zachłanne Niemcy istnieć obok siebie nie mogą.

Popławski pierwszy utrwalił w pamięci właśnie antyrosyjsko nastrojonych kół Zw. Młodzieży Polskiej i Ligi Narodowej ten pewnik, że nie mamy na zachodzie nic do przehandlowania, a dużo do odzyskania, bo i Wielkopolskę i Pomorze i Śląsk.

Dmowski przeprowadził w Lidze i w Stronnictwie ciężką kampanię, aby przekonać czynniki miarodajne, że w przyszłej wojnie Polacy muszą przyłożyć rękę do złamania głównego wroga, t. j. Niemiec, a to w przymierzu z demokracjami zachodu i nawet z carską Rosją — bo innej Rosji na froncie antyniemieckim wówczas nie było.

Ten program przeforsował Dmowski wbrew wielu najbliższym towarzyszom pracy, wbrew większości partii polskich, a nade wszystko wbrew socjalistom z pod znaku Piłsudskiego i Daszyńskiego, przeforsował napewno nie dla przypodobania się rosyjskiej reakcji, bo właśnie owa reakcja ulegała wówczas wpływom Berlina. I tej orientacji zasadniczej pozostał Dmowski wierny również po upadku caratu, kiedy ostrzegał swój naród (1922 i 1930) przed wojną z Rosją Sowiecką. Mógł się wyrażać z szacunkiem o pewnych cechach niemieckiego charakteru, podobnie jak z uznaniem mawiał o Bismarku, ale groził kulą w łeb każdemu, ktoby na Zachodzie chciał poświęcić Niemcom cośkolwiek z naszej odzyskanej Ojczyzny.

Trzeba kłamać, aby żyć

Klimat nieprawdy panuje w Polsce — pisze korespondent tygodnika «La France Catholique». Kłamstwo oficjalne trzyma w szachu biedną, uciśnioną prawdę. Aby żyć, trzeba kłamać, lub przynajmniej przemilczać prawdę. Wskutek tego ludzie przyzwyczajają się do noszenia maski: **«Nie łudzę się, gdy chodzi o Polaków, którzy «współpracują» z rządem. Do licha, przecież trzeba żyć. Ale trzeba też wiedzieć kto kogo oszuka. To mi powiedziała pewna osobistość w chwili wylewności. «Czyż może pan sobie wyobrazić, że pójdę do Bieruta, aby mu powiedzieć, że jest tylko lokajem Moskwy?». Lecz zachowuje się myśli wyłącznie dla siebie».**

Tak więc w Polsce panuje powszechny spisek. Spiskuje i nauczyciel w szkole z uczniami, którym według nowego «demokratycznego» podręcznika wykłada dzieje ojczyste. Dzieci wiedzą dobrze, że akurat było w dziejach odwrotnie, niż jest w podręczniku

Korespondent podziwia tę polską umiejętność spiskowania. Ależ uczyliśmy się jej przez sto lat z górą! Przecież Mickiewicz poleca już w r. 1830 polskiemu chłopcu, żyjącemu pod rządami carskiej policji:

« Niech się nauczy pod ziemię kryć z gniewem
i być jak otchłań w myślach niedościgły,
mową truć zcicha jak zgniłym wyziewem,
postać mieć skromną jako wąż wystygły».

Niedarmo «Konrad Wallenrod» był w Polsce zaborczej naulubieńszym poematem młodzieży.

«Wallenrod», który nosił ręką poety nakreślone motto: «Należy być lwem i lisem». W czasach dzisiejszych w kraju trzeba być przede wszystkim lisem.

Rzekoma rozmowa z gen. Roweckim

We frankfurckiej « Kronice » znajdujemy przedruk pamiętników Ukraińca Władymira Stachiwa z «Ukraińskiej Trybuny». P. Stachiw jako więzień obozu w Sachsenhausen rozmawiał tam w r. 1943 z generałem Stefanem Roweckim (Grotem), dowódcą A. K., przebywającym wówczas w tym samym bunkrze co i Stachij, Bandera, b. kanclerz Luther, ks. biskup Góral, były i obecny minister Delbos i b. szef Żelaznej Gwardii rumuńskiej Horia Sima. Że p. Stachiw z gen. Roweckim rozmawiał, to jest możliwe, ale *to, co o tej rozmowie opowiada, brzmi nieprawdopodobnie.* Gen. Rowecki miał w rozmowach tych przedstawić «próby nawiązania przyjaznych stosunków między wyzwoleńczymi ruchami obu narodów». Generał zalecał «ścisły *sojusz Polski z Ukrainą,* nawet gdyby on się miał zrealizować przez *odstąpienie spornych terytoriów na rzecz Ukrainy*». Na tych terytoriach — mówił generał — Ukraińcy prowadzą obecnie walkę przeciw niemieckiemu okupantowi».

Otóż tego gen. Rowecki mówić nie mógł, bo *to było nieprawdą.* — Żadnej walki Ukraińcy wówczas przeciw Niemcom nie prowadzili. Właśnie wtedy, w jesieni r. 1943, przeprowadzali *masową rzeź Polaków na Wołyniu,* którą w następnym roku przenieśli do Małopolski Wschodniej. P. Studnicki we «Lwowie i Wilnie» twierdzi, że «*wymordowano około* 100 *tysięcy Polaków, a wyrzucono z siedzib pół miliona*». P. Studnicki pisze dalej:

«Istnieje złudna idea, że Ukraińcy mogą być naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami w walce z Rosją. Druga wojna światowa wykazała całą fikcyjność tej idei. Na Wielkorosji powstała armia Własowa, licząca kilkaset tysięcy, na Ukrainie nie powstało nic. Setki tysięcy Ukraińców wywiezionych do Niemiec na roboty było przesiąkniętych zamiłowaniem sowieckiego ustroju; ci, co przeszli dziesięciolatkę, byli zrusyfikowani».

Gen. Rowecki nie żyje, ale owe 100 tysięcy polskich ofiar są smutną ilustracją do rzekomych jego słów: «My, Polska podziemna, weszliśmy już w związek z walczącą Ukrainą».

Jesteśmy pewni, że Stachiw nieściśle przekazał słowa gen. Roweckiego.

Jeszcze o Gomułce

Mało się wie o przeszłości Gomułki. «Continental News Service» pisze o nim:

«Gomułka ma 44 lata. W r. 1933 uciekł do Rosji, gdzie przebywał tylko rok i jak się zdaje,nie zwrócił na siebie niczyjej uwagi. Nastąpiło to dopiero w r. 1942. ówczesny sekretarz generalny Polskiej Partii Komunistycznej, Alfred Lampe, pochwalił Gomułkę w raporcie do Moskwy jako sekretarza okręgu warszawskiego Partii. W rok później Lampe zmarł i Gomułka został jego następcą. Kontrkandydatami byli Amstardamski-Henrykowski i Bierut, obaj obywatele sowieccy i robotnikom polskim nieznani. Dziś Gomułka jest najpopularniejszym z przywódców komunistycznych w Polsce. Jak długo pozostanie jeszcze ministrem dla Ziem Odzyskanych? Zależeć to będzie od Jakuba Bermana, a prawdopodobnym następcą będzie «gen.» Zawadzki, wojewoda śląsko-dąbrowski».

Wspomnienia o masakrze ułanów

przez socjalistyczne bojówki w Krakowie

W polemice z p. Zygmuntem Nowakowskim skreślił w londynskich « Wiadomościach » socjalista, p. Adam Ciołkosz, całkowicie fałszywy obraz słynnej masakry 8-go pułku ułanów w Krakowie przez bojówki socjalistyczne w dniu 6-go listopada 1923 r .Sądził zapewne, że nikt na emigracji już tych zajść nie pamięta. Nie chcę poruszać całokształtu omawianej przez niego sprawy, ograniczę się do kilku sprostowań.

1) *Pisze p. Ciołkosz, że tłem listopadowych zajść była katastrofa gospodarcza, płace głodowe, nędza, rozpacz i t. d. Jest to nieprawda. Przy dużej obfitości artykułów powszechnego użytku istniała wówczas w Kraju inflacja i spadek marki, do którego stosowały się niemal automatycznie płace, co znów wywoływało inflację i spadek marki. Tak to trwało aż do wprowadzenia złotego w r.* 1924. *Ale w* listopadzie roku 1923 żadnej szczególnie ciężkiej sytuacji gospodarczej, *któraby usprawiedliwiała socjalistyczną rewoltę* nie było. *Jedynym powodem socjalistycznego strajku kolejowego, a następnie i powszechnego, było dążenie P.P.S. do obalenia rządu parlamentarnego Witosa. Ze strajku wyrosła rewolta.*

2) *Nieprawdą jest dalej, że tłem wypadków były także «rozległe knowania reakcyjnę», natchnione wzorem włoskiego faszyzmu. Owa «reakcja» była przecież w Polsce u władzy, bo rząd Witosa składał się z ludowców, narodowców, chrześcijańskich demokratów i chrześcijańsko-narodowej prawicy (klub Dubanowicza). W opozycji do tego rządu znajdowali się tylko socjaliści, „wyzwoleńcy" i piłsudczycy.*

3) *P. Ciołkosz twierdzi, że dowódca krakowskiego korpusu gen. Czikel «mówił słabo po polsku». Jest to małe, ale równie bezwstydne kłamstwo. Słyszałem nieraz przemówienia tego generała, bo miał on tę raczej wadę niż zaletę, że zawiele szastał się po zebraniach cywilnych i na nich przemawiał. Nie był ten spolszczony Czech szczególnie mądry, ale po polsku mówił wybornie.*

4)*Twierdzenie p. Ciołkosza, że Czikel powołał kolejarzy do wojska, jest kłamstwem kwalifikowanym. Militaryzację kolei w interesie panstwa (wobec grożącego strajku) zarządził nie dowódca korpusu bo do tego nie miał prawa, ale rząd* centralny uchwałą gabinetową, *której wykonanie powierzone zostało ministrowi spraw wewnętrznych,* ludowcowi, Kiernikowi. *On też, Kiernik, zwany później z tego powodu przez P.P.S. «krwawym Kiernikiem», kierował całą akcją antystrajkową. Gen. Czikel ogłaszał jedynie nakazane mu zarządzenia.*

5) *Piątym kłamstwem p. Ciołkosza jest jego twierdzenie, że* ułani dokonali szarży na tłum. *Nikt tego twierdzenia po 6-tym listopada nie postawił. Sam widziałem szwadron 8-go pułku ułanów im. księcia Józefa z szablami w pochwach, jadący ulicą Dunajewskiego. Z domów i z przyległych plant padły do niego strzały. Konie się spłoszyły i poniosły. Od strzałów zginął dowódca szwadronu rtm. Bochenek, dwóch oficerów i 11 szeregowych. W starciach między robotnikami a policją i piechotą, którą przeciw otwartej rewolcie wysłano, zginęło następnie kilkunastu robotników.*

6) *Szóste kłamstwo p. Ciołkosza polega na przemilczeniu. Podaje zgodnie z prawdą ubolewanie posłów socjalistycznych Marka i Czapińskiego w Sejmie spowodu wypadków. Ubolewanie to było wymuszone olbrzymim i powszechnym oburzeniem, jaki ten nikczemny napad na ułanów wywołał w kraju. Ale p. Ciołkosz zamilcza, że nazajutrz po masakrze krakowski* socjalistyczny « Naprzód » zamieścił triumfujący artykuł z powodu «zwycięstwa» robotników, *najhaniebniejszy chyba głos w prasie polskiej przed majem 1926. Na walnym zgromadzeniu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich postawiłem wobec tego* wniosek o wykluczenie współpracowników «Naprzodu» ze Syndykatu. *Uratowali ich od wykluczenia dziennikarze konserwatywnego «Czasu», którzy solidarnie głosowali ze socjalistami. (Zdaje się że do redakcji «Naprzodu» należał wówczas i p. Ciołkosz). Wobec tego współpracownicy «Głosu Narodu» i część redakcji «Il. Kurj. Codz.» wystąpili ze Syndykatu i pod przewodnictwem Karola Huberta Rostworowskiego założyli osobny Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie.*

7) *Siódme kłamstwo — także przez przemilczenie — polega na tym, że w całym długim liście*

niema ani słowa o tym, przeciw jakiemu to «reakcyjnemu rządowi» *zwracała się w r.* 1923 *socjalistyczna rewolta. Nie wspomina p. Ciołkosz, że był to rząd z przewagą ludowców, że Witos był jego premierem, ludowiec Kiernik ministrem spraw wewn. i ludowiec Osiecki ministrem reform rolnych. Rząd ten zapowiedział bardzo demokratyczny program, obejmujący m. inn. wykonanie uchwalonej w r.* 1920 *reofrmy rolnej i z tego powodu gwałtownie był zwalczany przez konserwatystów z «Czasu». Został on w pięć tygodni po wypadkach listopadowych obalony przez piłsudczyków, którzy wyprowadzili z klubu P.S.L. dwukrotnie po kilkunastu posłów w ten sposób zniszczyli większość rządową.*

Jeszcze raz w maju roku 1926 *P.P.S. wzięła udział wraz z piłsudczykami w zbrojnej rewolcie przeciw legalnemu rządowi, na czele którego stał znowu Witos. Tym razem osiągnęła pełny sukces. Oparty o większość sejmową rząd Witosa został obalony, na jego miejsce przyszła dyktatura Piłsudskiego o pozorach konstytucyjnych. Tak więc ze stronnictw polskich, które dziś na emigracji działają, P.P.S. jest właśnie tym stronnictwem — i to jedynym — które ponosi odpowiedzialność za obdarzenie Polski rządami sanacyjnymi.*

Współpraca P.P.S. z piłsudczykami nie trwała długo po r. 1926. *Piłsudski oparł się na Meysztowiczach i Radziwiłłach, na swych legionistach, na dezerterach z różnych partyj (z P.P.S.: Moraczewski, Jaworowski i inni), a głównie na wojsku. Kopnął z pogardą dawnych swych towarzyszy. Kilku ich zamknął nawet w Brześciu.*

P. Adam Ciołkosz jest chyba ostatnim socjalistą polskim, który dziś jeszcze dumnie i rzewnie wspomina owe czasy, kiedy to P.P.S. strajkami i gwałtami rozbijała demokratyczne rządy większości sejmowej, firmowane przez chłopa Witosa, i przygotowywała w ten sposób trzynastolecie reżimu sanacyjnego.

Jan MATYASIK.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI" ZAGRANICĄ

NIEMCY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrueck, Langestr. 37, GERMANY — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe **3701.09.**

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe **No. VIII 36 620,** Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

B.D.I.C

NIEŻDANOW i ŻDANOW

W jednej z najciekawszych powieści wielkiego pisarza rosyjskiego, a zarazem prawdziwego Europejczyka, Iwana Turgieniwa, powieści «Nowina», w której autor opisał rewolucjonistów Rosji w r. 1868, główny bohater nosi nazwisko «Nieżdanow», t. j. nieoczekiwany. Jest bowiem synem nielegalnym jakiegoś starego księcia i nauczycielki jego córek, która umiera, wydając na świat syna. Książę -- ojciec -- każe wychować tego «nieoczekiwanego» syna, któremu dał nazwisko Nieżdanow, a umierając, zapisuje mu niedużą rentę. Czym może być młody człowiek, urodzony i wychowany w podobnych warunkach? Oczywiście malkontentem życiowym, albo rewolucionistą, co zresztą bliskie jedno drugiego. Wszak słynna Luiza Michel «czerwona dziewica» Komuny paryskiej w 1871 r., była w tym samym położeniu, a pono i Zofia Perowskaja, rewolucjonistka rosyjska i wielu innych. Taka gadka chodzi również o Bierucie.

Nieżdanow, zdolny, rozumny, wykształcony, odczuwa w sobie dualizm, walkę dwóch prądów, dwóch kast. Buntuje się przeciwko ówczesnemu ustrojowi carskiej Rosji, tak jak dziś prawdopodobnie buntowałby się przeciwko nowemu caryzmowi. Uczciwy, szlachetny, jest przytem nawskróś przewrażliwiony i sceptyczny. Związał się z rewolucjonistami, oddaje im swój czas, swoje ubogie grosze, ryzykuje wolność swą i życie, ale czuć, a zwłaszacza wierzyć ślepo, jak oni, nie potrafi. Nawet nie nie chce, ale nie potrafi. Zadużo w nim zmysłu krytycznego. Idzie do chłopów, przebrał się za chłopa, mówi do nich, pije z nimi nawet. Ale nie może ślepo, bezkrytycznie uwierzyć w rewolucję. Patrząc na lud rosyjski i na Rosję powtarza sobie, że gdyby sie nawet udała rewolucja tak, jak to beztrosko wyobrażają sobie jego prymitywni towarzysze, to i tak «przyjdzie to wszystko przerobić». Gdyby żył dziś, napewne powtórzyłby to samo.

Nieżdanow kończy samobójstwem, gdy trzeba wybierać między ucieczką a oddaniem się w ręce policji. Życie nie ma dla niego wielkiej wartości.

Żdanow, postać prawdziwa, ale równie symboliczna jak Nieżdanow, to przeciwstawienie bohatera Turgieniewa. To właśnie ów prymitywny rewolucjonista, który nareszcie dopiął celu: zastąpił jeden despotyzm drugim. Nie jest bardzo mądry ale instynktownie wyczuwa, że światło, idące z Zachodu, mogłoby diabelnie pomieszać mu szyki. Więc należy za wszelką cenę odgrodzić od tego szkodliwego światła Rosję, żeby nie bałamuciło ludzi rosyjskich, należy zadusić je w iskierce, jeśli zobaczy się je w Rosji. Bo to światło ze «zgniłego Zachodu» rodzi w głowach ludzkich krytycyzm, nasuwa porównania, a tego bano się panicznie zarówno za czasów carów, jak za czasów żdanowych. «żeby przeciąć zło zupełnie, mówi Famusow, jeden z bohaterów słynnej sztuki Grybojedowa (Bieda od rozumu), trzebaby zebrać wszystkie książki i spalić. Myślę, że i żdanow podpisałby się pod tymi słowami, wyłączywszy tylko literaturę bolszewicką, tak jak tamten wyłączył carską.

Jest prawdopodobnie sporo Nieżdanowych i w dzisiejszej Rosyi -- zdarzyło mi się zresztą spotkać niejednego -- i pewno dużo z nich kończy i dziś samobójstwem, dokonywując jedynego wyboru, jaki im pozostał: wyboru zgonu i godziny śmierci. Są zbyt silni umysłowo, aby się poddać, zbyt słabi wolą albo siłą, aby walczyć i zwyciężyć. A jednak Nieżdanowi, nieznani i nieoczekiwani, ostatecznie zwyciężają.

Na początku każdej rewolucji bywa czas idealistów i intelektualistów, ale nie umieją oni wierzyć ślepo i mają dużo skrupułów, muszą ustąpić miejsca albo p r y m i t y w n y m, albo zaślepionym, czyli brutalnej sile. Ta dopiero niszczy i organizuje na swój sposób, aby tyranizować również na swój sposób. A potem przychodzi znowu czas refleksji, czas zwątpienia w doskonałość systemu, czas Nieżdanowych. Jak rdza przegryza żelazo, tak oni, ci wątpiący, obdarzeni zmysłem krytycznym, powoli, przegryzają kajdany. Sami giną w większości wypadków, ale ich krytycyzm zwycięża niewolę i przemoc.

Nieżdanow i żdanow w formie takiej, w jakiej ich znamy są oczywiście postaciami czysto rosyjskimi. Ale symbolicznie istnieją w całym świecie. Dziś jest jeszcze w Rosji czas żdanowych. Mimo śmierci Andrzeja żdanowa -- naturalnej, czy nie któż to wie? -- (rewolucja, jak Saturn, pożera własne dzieci) -- on dyktuje bezapelacyjnie prawa, on zamyka okno na Zachód, na Europę. To okno, o którego wyrąbaniu marzył niegdyś Piotr I, ostatni car moskiewski, a pierwszy petersburski, żdanow chce Resji tylko rosyjsko-bolszewickiej i wskrzeszającej znaną maksymę Mikołaja I-go: «car nie potrzebuje mądrych, a tylko wiernych», boi się, jak ognia niezależności inteligentów, boi się wolnej myśli ludzkiej. Skutki tego bywają nieraz żałosne. Opowiadano mi, jak sam Stalin skarżył się, że w powieściach i sztukach dzisiejszych pisarzy sowieckich postacie idealizowane bolszewików są tak przesadne, albo blade i drewniane, że poprostu «toszno stanowitsa». -- aż mdli. Anegdota może i nieprawdziwa, ale mówi prawdę co do bohaterów sowieckich w literaturze. Wystarczy przeczytać «Płatona Kreczet'a», sztukę A. Korniejczuka, albo parę powieści wojennych, aby się o tem przekonać. Są literaci, którzy się poddają, są inni, którzy milczą, są i tacy, którzy giną. To samo dzieje się z uczonymi i artystami, mieliśmy niedawno wymowny przykład tego z muzykami sowieckimi.

Dla żdanowych jak dla Rubaszowa, bohatera powieści Koestlera «Zero i nieskończoność», istnieją jedynie: partia komunistyczna-bolszewicka i jej interesy. Człowiek nie istnieje.A tymbardziej nie istnieje Nieżdanow ze swojemi wątpliwościami i skrupułami. Cóż kiedy Nieżdanowych żadna moc ludzka nie wypleni. Będą ginąć i rodzić się bez końca, trochę odmienni w każdej generacji, ale w gruncie rzeczy ci sami. A kiedyś -- może nawet już niedługo -- otworzą drzwi do innej epoki, do której nie wejdą oni, lecz która znowu «wszystko przerobi».

Dr MARYA KASTERSKA.

Kobiety zadecydowały w wyborach w Szwecji

Komunikując nam wyniki wyborów szwedzkich (podane przez ostatnią «Placówkę»), nasz korespondent sztokholmski tak komentuje niespodziewany sukces liberalnej partii, wyrażający się w zdobyciu 57 mandatów do parlamentu, czyli o 31 więcej, niż dotąd posiadali.

«Przywódcą partii liberalnej jest prof. Bertil Ohlin — według ankiety Gallupa, najbardziej elegancki człowiek w świecie politycznym Szwecji. Mówi się, że **kobiety w Szwecji przyczyniły się do tego zwycięstwa** sympatycznej sylwetki prof. Ohlin'a. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że Folkpartiet wykazał dużo żywotności i dynamizmu zwłaszcza w okresie przedwyborczym. Jest **zdecydowanie antykomunistyczny** i zdecydowanie przeciwny socjalizacji życia ekonomicznego i gospodarce finansowej prowadzonej przez socjalistów. W tych dziedzinach linia przyszłego rządu Szwecji będzie musiała ulec zmianie.

Udział społeczeństwa w wyborach osiągnął nowy rekord, bo 82 procent. Dotychczasowy rekord z 1936 r. wynosił 78,6 procent. Zaś udział w wyborach w ostatnim dziesiątku lat wynosił przeciętnie 73 procent. Udział społeczeństwa w obecnych wyborach świadczy o wadze, jaką społeczeństwo do wyniku tych wyborów przykładało.» (nord).

KULTURA I SZTUKA

Walka o Borowego

„Wolnomyślicielska" propaganda

Prof Borowy ogłosił poważną pracę «O poezji polskiej z XVIII wieku». Nic naturalniejszego i lepszego. Ale ta praca nie spodobała się panom i paniom z «Kuźnicy», komunistycznego tygodnika społeczno-literackiego łódzkiego. Więc p. Stefan Żółkiewski -- jaka szkoda, że to nazwisko wielkiego Hetmana! -- w artykule «Kiedy profesor przestaje być formalistą?», rzuca się na to dzieło niby tygrys zgłodniały na ofiarę, dowodząc, że jest w niem zepchnięta «cała walcząca, społeczna, progresywna poezya XVIII wieku. Taki jest los Bohomolca, Krasickiego, Jasińskiego». A za to wyróżnieni są «poeci zakrystyi», jak ks. Baka i Konstancya Benisławska. Czyli prof. Borowy ma swoją «fałszywą hierarchię», «celową i polityczną».

Prof. Borowego bierze w obronę bardzo gorąco p. Zygmunt Lichniak w «Dziś i Jutro», w artykule «Kiedy krytyk przestaje być uczciwy?» -- nawiasem mówiąc, wcale trafny tytuł -- i dowodzi p. Żółkiewskiemu, jak dwa a dwa cztery, że się grubo myli zarówno co do oceny danego dzieła, jak i co do sądów swoich o Krasickim, Bohomolcu i Jasińskim. Nie koniec na tem. Sprawą tą zajął się w sposób dowcipny, p. Tomasz Burzecki w «Tyg. Warsz.»:

«Pewien odłam w naszym życiu umysłowym, nazywający siebie» obozem postępowym» zbadał gruntownie dzieje kultury polskiej i na przestrzeni wieków obrał sobie dość znaczny zastęp «ojców duchowych». Wyrazem tego jest choćby seria pocztówek, wydana przez Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce, w której to serii znaleźli się obok siebie następujący polscy «wolnomyśliciele»: Kopernik, Rej, Kochanowski, Klonowicz, Krasicki, Trembecki, Kołłątaj, Staszic, Lelewel, Goszczyński, Garczyński, Słowacki, Radliński, Baudouin de Courtenay, świętochowski, Niemojewski, żeromski, Tetmajer, Belmont».

Uf! Co za sałata macedońska! I jakże strasznie białymi nićmi szyta ta wykrzywiona cudacznie propaganda!

Dalej jeszcze idzie «Polskie zwierciadełko kieszonkowe» (zaiste bardzo «kieszónkowe»). To już dowodzi, że wszyscy wybitni przedstawiciele intelektualizmu polskiego «od Mickiewicza i Słowackiego do -- Dmowskiego (!!!), byli zażartymi wrogami Kościoła».

P. Burzecki, pokpiwając z tych zaborczych instynktów «Wolnej Myśli» i «Kuźnicy», radzi im ostrożność w zbyt pohopnych sądach, bo może i oni kiedy «osiada na dewocji», jak osiadł na dewocji, ich zdaniem, Nowaczyński.

Artykuły „Krzywosza"

«Tyg. Warszawski» zamieszcza od pewnego czasy artykuły p. Stefana Krzywoszewskiego, długoletniego redaktora popularnego niegdyś tygodnika «świat». P. Krzywoszewski, dziś prawie nestor polskiej literatury, jest doskonałym znawcą teatru (i autorem kilku sztuk) oraz dawnego Paryża zwłaszcza z przed wojny 1914-1918 r. Opisał go w swej powieści «Pani Julia». P. Krzywoszewski utracił wszystko w katastrofie wrześniowej 1944 r., ale uratował i wyniósł swoje pamiętniki, które wychodzą obecnie w Warszawie.

„Suknia Dejaniry"

Zofii Kossak-Szczuckiej

Kto zwiedzał rzymski Awentyn, ten oglądał w jednym z jego kościołów małą piwniczkę pod schodami patrycjuszowskiego domu, w której lat kilkadziesiąt miał spędzić św. Aleksy jako służący, niepoznany przez rodzinę syn właściciela domu. Podobny motyw wybrała do swej ostatniej powieści, wydanej obecnie w kraju p. t. «Suknia Dejaniry» — Zofia Kossak - Szczucka. Powieść ukazała sie właściwie już w r. 1939, w feljetonach dziennika, ale ze względu na wielkie polityczne wydarzenia nie zwróciła wówczas uwagi

Fabuła powieści toczy się — podobnie jak fabuła «Złotej Wolności» — w wieku siedemnastym na wschodnich kresach polskich. Młody, bogaty starościc Kazimierz Korsak, wybiera się na wyprawę wojenną pod Smoleńsk wraz ze służącym dworskim, któremu matka uszyła z ukradzionej we dworze wełny nową sukmanę. Podczas nocnego napadu Moskali Korsak zerwawszy się z pościeli wkłada na siebie przez nieuwagę ową chłopską sukmanę i rusza do wałki. Ranny dostaje się do niewoli i z racji swego stroju traktowany jest stale jako chłop panszczyźniany. Owa sukmana staje się dlań «suknią Dejaniry», której — jak niegdyś Herakles — pozbyć się nie może. Po latach wraca do kraju, niepoznany przez nikogo zastaje swą byłą narzeczoną jako żonę kuzyna i swój cały majątek w jego rękach. Odtąd aż do śmierci pozostaje w swoim własnym majątku parobkiem, ciężko pracującym, poniewieranym i bitym. Wreszcie wstrząśnięty ciężkim położeniem i poniewierką stanu chłopskiego godzi się wewnętrznie uchodzić za chłopa. Dopiero przed śmiercią wyznaje spowiednikowi prawdę.

Nie poraz pierwszy opisuje Zofja Kossak tworzenie się świętości i życie świętych («Bez oręża», «Wielcy i mali»). Ale po raz pierwszy występuje w jej powieści dramat społeczny. Nędza dworskich wyrobników i beznadziejny stan panszczyźnianego chłopa oraz okrucieństwo podstarościch przedstawione zostały przez autorkę z właściwą jej plastyką i realizmem, który wywiera na czytelniku wrażenie wstrząsające.

O „rewolucyjnym" Krakowie

W «Tygodniku Warszawskim» p. Mieczysław Tobiasz omawia dwie nowe książki o «rewolucyjnym Krakowie», p. Wiesławy Knapowskiej, znanej już historyczki poznańskiej, i Janiny Bieniarzówny, początkującej historyczki krakowskiej: «Nawroty polskich ruchów zbrojnych» 1830-1834. (Poznań, Nakł. Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk) i «Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa» 1833-1848 (Nakł. Tow. Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa). Pierwsza z tych książek opiera się na źródłach zebranych przez autorkę przed wojną, a więc i zagranicznych, druga, powojenna, tylko na źródłach krakowskich i klasztoru Cystersów w Mogile, lecz autorka stara się przytem odmalować żywy obraz Krakowa, jego życia i nastrojów. Sprawozdawca stawia wszakże jeden zarzut owym pracom: pisane są niedostatecznie lekko i przystępnie. Publiczność polska lubi książki historyczne, ale trzeba sobie wziąć za model zagranicę, gdzie najzawilsze tematy potrafią traktować z talentem i po literacku.

Nonsensy o „Lalce" Prusa

W «Tygodniku Warszawskim» p. Leszek Prorok biada dowcipnie nad książką dr. Czesława Latawca -- o «Lalce» Bolesława Prusa, wydaną «nakładem Poznańskiej Spółki Wydawniczej w szumnie brzmiącej serii «Literatura Polska XIX i XX wieku w komentarzach». Co prawda niema się co dziwić, że ktoś napisał podobną książką, ale dziwno, że ten ktoś może być doktorem Uniwersytetu i że jakieś poważne wydawnictwo mogło ją wydać. Bo oto parę «kwiatków» z tej książki. Najpierw Wokulski: «W akcji powieści w gruncie rzeczy on niczym innym nie jest jak pionierem między narodowego kapitalizmu, globtrotterem, «businessmanem». I byłby pewnie zrobił karierę milionera, gdyby mu nie stanął na drodze «patologiczny erotyzm». Wogóle podłożem wszystkich nieszczęść Wokulskiego jest to, że nie wyżył się seksualnie, «co się zemściło w 40 roku życia». A oto określenie zacnego Rzeckiego, tej ślicznej staroświeckiej postaci z dawnej Warszawy: «Jasnokościsty (!) trup na urlopie, stale sugerował się, że poczyna nabierać ciała». Kobiety z «Lalki» są obciążone obowiązkiem t.zw. «anielstwa». Zresztą nie umieją dawać sobie z nim rady, bo to wymaga wyższych zdolności. A te, które chcą żyć swobodnie, to jeszcze gorzej, jak to ma miejsce z panią Wąsowską, której nie chce Wokulski, choć to jest «naprawdę wspaniała, o szalonym temperamencie, a przy tem o nieprzeciętnym intelekcie kobieta» (str. 69). Bo «ze swobodą seksualną kobieta traci swoją misję przez całe dzieje kultury sobie narzuconą i jest mniej więcej takim samym bydlakiem, jak każdy mężczyzna».

P. Leszek Prorok twierdzi, że «nieboszczyk Głowacki (Bol. Prus) przewraca się w grobie, jeśli doń dotarły wieści o tych komentarzach». Ale co gorsza to, że podobna książka przeznaczona jest do użytku młodzieży szkół średnich. Jaka komisja w Min. Oświaty mogła zalecić podobną książkę dla szkół średnich, pyta żałośnie recenzent.

Nowa książka W. Lutosławskiego

Sędziwy, już przeszło osiemdziesięcioletni filozof, Wincenty Lutosławski wydał w Krakowie nową książkę p. t. «Młodzi święci współcześni». Zywotność Lutosławskiego jest zdumiewająca. Ludzie, którzy na początku tego wieku słuchali na Un. Jag. jego wykładów o Platonie i pod jego kierownictwem przechodzili w «Eleusis» szkołę nowego wychowania narodowego, są już albo starcami, albo pokładli się do grobu, a Lutosławski nie przestał pisać. Jego interesująca autobiografia «Jeden łatwy żywot» nie była jego ostatnim dziełem. Ks. Piwowarczyk wyraża się bardzo pochlebnie o ostatniej książce Lutosławskiego, kreślącej życiorysy młodych współczesnych świętych, lotników, inżynierów i t. d.

Migawki z pałacu Chaillot

● **DZIWNE ROZTARGNIENIE.** — W sali obrad Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, do foteli przytwierdzone są tak zwane «translatory», to jest małe aparaciki radiowe, pozwalające na słuchanie mów w przekładzie na jeden z pięciu urzędowych języków (t. j. po angielsku, francusku, rosyjsku, hiszpańsku lub chińsku).

Po pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia zginęło parę tych aparacików (każdy kosztuje około 25 tys. fr.). Służba bezpieczeństwa ONZ dziwiła się tak wielkiemu «roztargnieniu» uczestników zebrania.

● **P. FISCHHAUT-MODZELEWSKI**, reprezentant p. Bermana, wygłosił swój «speech», przyjęty z należytym brakiem zainteresowania przez Zgromadzenie. Pan Marshall ostentacyjnie czytał wtedy gazetę, co, jak stwierdza «Figaro», «jest najsilniejszą formą desaprobaty, dopuszczalną u dyplomatów».

P. Fischhaut starał się wykazać, że sprawa Berlina i Niemiec powinna interesować tylko «czterech wielkich», co, jak na rzekomego reprezentanta Polski, było dość dziwną formą przejścia do porządku dziennego nad zagadnieniem, które przecież Polskę jak najbardziej obchodzi i musi obchodzić. To też to dziwnie lekkie potraktowanie interesów polskich wytknął panu Fischhautowi polityczny redaktor «Le Monde», stwierdzając, że cała reszta jego przemówienia «nie zasługuje na to, by się nią zajmować». I że «p. Wyszyński będzie miał na ten temat więcej do powiedzenia».

Nie wiadomo, gdzie kończy się świadoma ironia, i zaczyna mniej lub więcej świadoma złośliwość autora artykułu «Le Monde». Czy chciał on powiedzieć tylko że p. Fischhaut musi mówić, co mu p. Wyszyński każe, czy też chciał zrobić aluzję do tego, że przy jednakowym braku jakichkolwiek praw do reprezentowania Polski, p. Wyszyński, z uwagi na swe pochodzenie, lepiej się do tego nadaje niż p. Fischhaut?

Wiadomości z Francji

● *Fala strajków przewala się dalej przez Francję. Strajkują robotnicy niektórych fabryk samochodowych (Peugeot), kopalń rudy żelaznej w Lotaryngii i inn. Zachodzi obawa, że strajk rozszerzy się na zagłębie węglowe w Północnej Francji.*

● *Przy okazji zebrań gaullistowskich doszło do nowych starć spowodowanych przez komunistów w Paryżu, na jego przedmieściach (Aulnay sous Bois) i w Hawrze. Komuniści podsycają zarzewie strajków i zaburzeń, by wykazać swą siłę wobec zgromadzonych w Paryżu delegatów O. N. Z. i skompromitować Francję.*

● *Uchwaliwszy odroczenie wyborów kantonalnych do marca 1949 r. i zatwierdziwszy plan skarbowy i gospodarczy rządu, Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło wakacje parlamentarne.*

● *Zarządzenia gospodarcze rządu premiera Queuille przewidują zwyżkę szeregu artykułów żywnościowych (mleko, cukier, i t. p.) a obniżkę innych (mięso, wino). Podwyżce ulegną też ceny transportów miejskich (metro i autobusy — 100 proc.) i kolejowych. Wywołany tym wzrost kosztów utrzymania zrównoważony będzie podwyżką płac i uposażeń, oraz zasiłków rodzinnych (przeciętnie 15 proc.) oraz zwolnieniem od cedularnego podatku od uposażeń, który odtąd płacić będzie pracodawca.*

Zjazd stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych

W dniach 17-19 września odbył się w Hadze zjazd reprezentantów stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych, zrzeszonych w organizacji Nouvelles Equipes Internationales. Przybyły delegacje z Francji, Belgii, Niemiec, Anglii, Austrii, Szwajcarii, Włoch itd. Byli także Polacy, Czesi, Węgrzy i inni reprezentanci krajów ujarzmionych. Obradom przewodniczył p. Robert Bichet, jeden z przywódców francuskiego M.R.P.

Zjazd uchwalił kilka rezolucji. Jedna z nich, stwierdza, że odbudowę Europy trzeba oprzeć na chrześcijaństwie. Chrześcijańska Europa była niegdyś całością kulturalną. Zniszczył ją rozwój indywidualizmu i materializmu.

Zjazd uchwalił jednogłośnie protest przeciw aresztowaniom pisarzy katolickich w Polsce.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Placówkę"!

Gospodarka Stanów Zjedn.

Pomimo utyskiwań na «inflację», ceny artykułów żywnościowych w Stanach Zj. spadły znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Pszenica staniała o 11 %, kukurydza o 22 %, żyto 41 %, wreszcie słonina o 12 % i cukier o 15 %. Jest to przedewszystkiem skutek zmniejszenia się ogromnego zapotrzebowania, jakie nastąpiło po ustaniu działan wojennych. Rolnictwo w krajach zniszczonych przez wojnę odbudowuje się, zapotrzebowanie się zmniejsza.

Inaczej przedstawia się sprawa z cenami surowców ciężkiego przemysłu. Cena stali wzrosła o 23 %, łomu żelaznego (potrzebnego do produkcji wysokowartościowej stali) o 12 %, surówki żelaza o 17 %, ołowiu o 30 %, miedzi 10 %, cyny 26%, cynku 45 %. Podobnie wzrosła cena ropy naftowej o 11 %, węgla o 13 % i kauczuku o 37 %. Jest rzeczą charakterystyczną, że cena rtęci, na którą niema wielkiego zapotrzebowania w przemyśle zbrojeniowym, nieznacznie spadła (2,5 %). W gwałtownym zbrojeniu widzą Stany Zj. jedyną możliwość udaremnienia lub choćby odwleczenia zbliżającego się konfliktu.

Jak zatrzymać armie sowieckie

Nad czym obradowały w Londynie sztaby amerykański i brytyjski, można się tylko domyślać. Ale temat odbywających się równocześnie w okupowanych Niemczech manewrów brytyjsko-amerykańskich nie zawiera żadnych niejasności. We Frankonii 20 tys. żołnierzy amerykańskich i 1200 spadochroniarzy brytyjskich ćwiczyło się w próbie zatrzymania natarcia nieprzyjacielskiego ze Wschodu w kierunku na Ren. Prasa brytyjska nazywa te ćwiczenia «eksperymentem loboratoryjnym». Określenie jest nietrafne, gdyż laboratorium stwarza warunki sztuczne dla eksperymentu, a ćwiczenia nad brzegami frankońskiego Menu odbywały się w warunkach całkowicie naturalnych. Tędy pójdzie nawała sowiecka ku Zachodowi.

NOWE WYDAWNICTWA

PROF. CEZARY BEREZOWSKI wydał w Warszawie książkę pod tyt. «Ochrona międzynarodowa zabytków i dzieł sztuki w czasie wojny». Książka przedstawia olbrzymie zniszczenie dzieł kultury w ostatniej wojnie. Polska straciła w dziełach sztuki i kultury przeszło 5 miliardów zł. Autor proponuje powołanie takiej międzynarodowej instytucji dla ochrony dzieł kultury podczas wojny, jaką jest Czerwony Krzyż dla ochrony zdrowia, życia i wolności człowieka.

«LITERATURA I POLITYKA». Ukazała się w Londynie, nakładem Stow. Pisarzy Polskich broszura, zawierająca wolne opinie o związkach między literaturą a polityką. Zabierają głos: Wacław Grzebiński, Józef Kisielewski, Emil Rojek, Wiktor Sukiennicki, Tymon Terlecki, Jan Ulatowski i Stefania Żakorska. Stron 56.

EDOUARD KRAKOWSKI. Histoire de Pologne. L'elan vital d'un peuple de ses origines jusqu'a nos jours. Editions du Myrte. Paris. Stron 281.

Sowieckie wpływy w «Sternie»

Pogłoski o ucieczce przywódcy Sterna, Friedmana-Yellina do Polski, po zamachu na hr. Bernadotte, rzucają światło na powiązania jakie istniały między bandą Sterna a zakulisową akcją sowiecką na Środkowym Wschodzie. Przez szereg ostatnich miesięcy, czołowi członkowie bandy Sterna odwiedzali w częstych podróżach kraje za żelazną kurtyną.

W kwietniu b. r. jeden z przywódców sternowskich, Palgi, przeprowadzał rozmowy w Warszawie i był nawet przyjęty na dłuższej konferencji przez Bieruta. Palgiemu towarzyszyło przy tej rozmowie dwóch braci Bermanów: Jakub, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów reżimu warszawskiego i Adolf, przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów Polskich.

Zbrojenia amerykańskie

Gen. Spaatz, b. szef lotnictwa amerykańskiego, opublikował obliczenia, z których wynika, że zdolność niszczycielska 90 superfortec B-29 jest *czternaście razy większa od zdolności całej floty bombowców*, którą USA utrzymywały w Europie w szczytowym punkcie

Nie jest tajemnicą, że bomba atomowa zrzucona z jednej B-29 spowodowała takie zniszczenia, iż na ich osiągnięcie potrzebaby było użyć 220 B-29 zaopatrzonych w bomby TNT. B-29 może zabrać cztery razy więcej bomb niż B-17, główny bombowiec ostatniej wojny.

Wiadomości z kraju

Kościół w Prusach Wschodnich

Na mocy układu w Poczdamie Prusy Wschodnie podzielone zostały na 2 części. W północnej rosyjskiej, bolszewicy zdążyli już pozamykać prawie wszystkie kościoły katolickie, których tam zresztą było bardzo mało.

Główna masa katolików mieszkała na Warmii, która aż do r. 1772 należała do Polski. Rezydencją biskupa był Frombork (Frauenburg), który uległ jednak podczas wojny całkowitemu zniszczeniu. Wobec tego Administrator Apostolski, Polak ks. Teodor Bensch, który we wrześniu 1945 r. objął diecezję, osiedlił się w Olsztynie.

Diecezja znalazła się w bardzo smutnym stanie. Ze 170I kościołów 14 uległo całkowitemu zniszczeniu, inne zostały poważnie uszkodzone, prawie wszystkie obrabowane. Z 438 księży przedwojennych zginęło 88, zaś wielu zostało wywiezionych do Rosji lub do Niemiec tak, iż w diecezji pozostało tylko około 50 księży.

Stopniowo zaczęli napływać księża z Polski. Dzisiaj *pracuje w diecezji już* 204 *kapłanów*. Ponadto jest 16 księży zakonników.

Liczba katolików wzrosła do 600 tys. i powstały nowe silne ośrodki katolickie w miejscowościach ongiś czysto protestanckich. Wobec tego liczba księży jest wciąż jeszcze niewystarczająca. Muszą oni obsługiwać po 3-4 kościoły i udzielać lekcji religii w kilku lub nawet kilkunastu miejscowościach. (*Chip*)

Chłopi polscy w dawnych Prusach Wschodnich

«Norddeutsche Ztg» pisze: «W Prusiech Wschodnich osiedlono 500.000 chłopów polskich z okolicy Rzeszowa, Radomia i Krakowa. Nie czują się dobrze w nowej ojczyźnie. W zrujnowanych gospodarstwach każdy z nich musi być murarzem, kowalem czy stolarzem. Bez bydła i potrzebnego sprzętu, osadnicy polscy żyją tu w warunkach bardziej prymitywnych, niż poprzednio. Środki rządowe na odbudowę Prus Wschodnich są skąpe. Wszystko idzie na obszar Odry-Nysy, którego nowe zagospodarowanie ma zadokumentować roszczenia polskie do tej ziemi».

W reportażu jednego z pism polskich czytamy, że dzieci mazurskie rozmawiają ze sobą przy zabawie po niemiecku i że przybyszowi odpowiadają, iż z dziećmi polskimi nie chcą się bawić. Dziennikarz dziwi się, że nie sprowadza się tych dzieci do innych dzielnic Polski, by zżyły się ze swą nową ojczyzną. Mazurzy także jeszcze posługują się «niemiecką sprachą».

Gorączka na wsi

Z upadkiem Gomułki rozpętała się w Polce burza. Na wieś wysłano 70.000 agitatorów, by nakłaniali chłopów do «zespołowej gospodarki» i dopilnowali usunięcia «kułaków» ze wszystkich stanowisk kierowniczych w gminach.

Chłopi, aby zdobyć gotówkę przed socjalizacją gospodarstw, sprzedają masowo na wolnym rynku nagromadzone zapasy żywności, konie i bydło W niektórych częściach kraju cena krowy spadła z 80.000 zł. na 30.000. Za złote chłopi kupują dolary, płacąc po kursie dwukrotnie wyższym od urzędowego. Należy przewidywać, że kolektywizacja gospodarstw rolnych spotęguje ruch podziemny w Polsce.

Ten sam skutek może mieć rosnące napięcie między reżimem a Kościołem. W rejonie Częstochowy polscy partyzanci zamordowali oficera UB i 10 komunistów. (*Asso Press*).

Monopolizowana produkcja wydawnicza

Produkcja wydawnicza w II kwartale br. — pisze «Odrodzenie», osiągnęła nowy rekord: pod względem ilości tytułów książek — 1466 i pod względem objętości — 171931 stron. W porównaniu z 1 kwartałem br. zwiększyła się ilość broszur — z 645 na 779, natomiast zmniejszyła się ilość książek — 713 na 687, przy tym zmniejszyła się również średnia objętość — z 235 na 211 stron. Odpowiednik tych przemian znajdujemy w przemianach tematycznych. Wzrosła co prawda ilość książek naukowych (z 224 na 274), pozostały niemal bez zmian książki popularno-naukowe (298) i podręczniki (283 i 293), ale poważnie zmniejszyła się ilość tomów literatury pięknej (z 319 na 248!), a natomiast wzrósł dział «dokumentów życia społecznego» (z 234 na 352). Uderza wyraźne zahamowanie wzrostu ilości wydawnictw religijnych (w r. 1947 — 10,8 % ilości tytułów całej produkcji, w 2-gim kw. b.r. — 7,9 %) oraz książek dla dzieci i młodzieży.

Natomiast 2-gi kw. b.r. przynosi dalszy wzrost wydawnictw spółdzielczych, państwowych, oraz społecznych, związków i stowarzyszeń (czyli też państwowych). Symptomatyczny jest spadek ilości książek wydawanych przez wydawców prywatnch: w porównaniu z 1 kw. ilość tytułów o 73 i ilość stron o 10.000 tzn. o 20 %. Wpłynęło to niewątpliwie na zmniejszenie się ilości pozycji literatury pięknej, szczególnie dla młodzieży: w tym dziale nakładem wydawców prywatnych ukazało się w 2-gim kw. tylko 19 pozycji, t. zn. zaledwie ok. 35 % książek dla młodzieży, podczas gdy jeczcze przed rokiem firmy prywatne miały niemal monopol wydawniczy (90 %) na książki dziecięce i młodzieżowe.

«Na podstawie danych ostatniego kwartału» — zaznacza pismo — «należy stwierdzić, że sektor uspołeczniony... ma stałe, niesłabnące tendencje wzrostu, zajmuje stanowisko decydujące we wszystkich już obecnie dziedzinach wydawniczych» (2/3 bibliotecznej objętości książek).

Nad sprawą tą zastanawia się również «Myśl Polska»: «Literatura dla mas, upowszechnienie czytelnictwa, demokracja ludowa na odcinku książki — oto slogany, pod którymi kryje się przemyślane w szczegółach opanowanie księgarstwa przez władze komunistyczne».

Kostelnik zamordowany

Główny pomocnik Sowietów w «nawracaniu» unitów małopolskich na prawosławie, paroch Kostelnik, mianowany w nagrodę za te swoje zasługi metropolitą lwowskim, został zamordowany przez nieznanego sprawcę. Patriarcha moskiewski Aleksy twierdzi — według «Prawdy» — że Gawryło Kostelnik padł ofiarą zamachu, dokonanego przez członka podziemnego ruchu nacjonalistycznego ukraińskiego i «emisariusza Papieża». Prasa sowiecka sławi Kostelnika jako przywódcę walki przeciw Papieżowi.

Polscy fałszerze banknotów na usługach Sowietów

«La Nation Belge» podaje ciekawą wiadomość o polskich fałszerzach banknotów, którzy jeszcze przed wojną 1939 r. mieli pono sławę najlepszych fałszerzy na świecie. Należeli oni do jednej rodziny i przebywali w byłej Galicji. Podczas wojny zagarnęli ich Niemcy i osadzili w Oranienburgu, gdzie pracowali pod rozkazami samego Ribbentrop'a, fabrykując fałszywe dolary, funty-sterlingi.

W maju 1945 r. wojska sowieckie zajęły Oranienburg. Wyborni fałszerze i ich «plansze» znikli bez śladu, lecz za to ze strony rosyjskiej zaczęły się pojawiać doskonale fałszowane banknoty między innymi i szwajcarskie. Pono utalentowani fałszerze pracują teraz z kolei dla Rosjan.

Muzeum Oświęcimskie

Dawny obóz oświęcimski, zamieniony obecnie na muzeum, zwiedziło dotąd 250 tys. ludzi. Zwiedzających oprowadza 18 przewodników, b. więźniów obozu. Kultura zwiedzających pozostawia często wiele do życzenia. Zdarza się, że przyjeżdża rozbawione towarzystwo z harmonią i wódką po drodze z wycieczki do Porąbki i zaczyna zwiedzanie muzeum od targowania się o cenę wstępu i żądania wódki. Przewodnicy muszą spełniać rolę policjantów i pilnować, by «szanowna» publiczność nie zostawiła na ścianach bunkrów napisów, nie powybijała szyb, nie uszkodziła eksponatów. Wielu przyjeżdżających cudzoziemców nie wierzy w prawdę Oświęcimia. Jedna Angielka wprost powiedziała do oprowadzającego: «A skąd ja mogę wiedzieć, czy wyście tego wszystkiego nie wymyślili». Dopiero gdy zobaczyła kości jeńców rosyjskich w Brzezince, uwierzyła.

Zarząd muzeum pragnie nadać muzeum charakter międzynarodowy. Dotąd tylko Czesi przygotowują materiały dla swego bloku.

Gen. Modelski zrywa z Warszawą

Sensacją, na którą czekano, niestety, zbyt długo, jest porzucenie służby u reżimu warszawskiego przez gen. Izydora Modelskiego. Generał zajmował stanowisko attache wojskowego w Waszyngtonie. Obecnie zwrócił się do Departamentu Stanu z prośbą o udzielenie mu azylu i ogłosił powody, dla których zerwał z Warszawą. Pisze w tym dokumencie, że

«wojsko polskie jest pod kontrolą oficerów rosyjskich i staje się ślepym narzędziem sztabu sowieckiego, że system wychowania w Polsce «zmierza do przekształcenia narodu polskiego w narzędzie sowieckiego militaryzmu oraz imperializmu», że ataki komunistów na Kościół katolicki wzmagają się».

Czyż dopiero teraz się o tym wszystkim dowiedział gen. Modelski? Przecież zaraz w pierwszej rozmowie ze swym starym z Legionów przyjacielem, «min.» żymierskim przekonał się, że ani żymierski nie jest prawdziwym ministrem ani wojsko polskie nie ma służyć sprawie polskiej. Przecież nie znaleziono dla niego stanowiska w kraju, na którymby mógł pracować.

Gen. Modelski, wyborny niegdyś oficer legionowy, później energiczny prezes Związku Hallerczyków, patriota gorący — nie był nigdy głową polityczną, a losy rzuciły go do akcji politycznej. Myśleli za niego inni, głównie gen. Sikorski. Gdy tego zabrakło, gen. Modelski kierował się zdaniem swych kilku przyjaciół, którzy przeszli do Warszawy. Ale ci, jak p. Popiel, zdążyli już powrócić.

Gen. Modelski bronił w czasie przewrotu majowego cytadeli warszawskiej przed wojskami Piłsudskiego. Usunięty za to ze służby, zachował do obozu sanacyjnego resentyment zarówno osobisty jak i polityczny. Zająwszy w r. 1939 w rządzie Sikorskiego stanowisko wiceministra wojny zaznaczył aż nadto wyraźnie swą wrogość dla wybitnych wojskowych, związanych z sanacją. Dziś — zapewne — zwiąże się z Mikołajczykiem (zwanym żartobliwie w kraju z racji jego ucieczki Zmykołajczykiem).

Zjazd historyków sztuki

W Toruniu odbył się ogólnopolski zjazd historyków sztuki i kultury. Prof. Lorentz, dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków, w referacie programowym stwierdził, iż społeczeństwo polskie wykazuje brak zrozumienia dla zagadnień muzealnictwa i ochrony zabytków. Związek przystąpił do wydawania kwartalnika «Ochrona Zabytków». Dalszy program prac Związku przewiduje nową organizację muzeów i zastosowanie nowych metod pracy konserwatorów muzealnych i historyków sztuki.

Nowi rektorzy

Na 3-letnią kadencję zostali powołani: na stanowisko rektora Uniw. Jag. — dr. T. Marchlewski, na rektora Uniw. Poznańskiego — dr. K. Ajdukiewicz, na rektora Uniw. im. Curie-Skłodowskiej — dr. T. Kielanowski, na rektora Politechniki Łódzkiej — dr. O. Achmatowicz, na rektora Uniw. im. Kopernika w Toruniu — dr. K. W. Koranyi, na prorektora Politechniki Warszawskiej — dr. S. Straszewicz, na rektora Politechniki Gdańskiej — dr. S. Turski, na rektora Akademii Górniczej w Krakowie — dr. W. Goetl i na rektora Akademii Nauk Politycznych w Warszawie — dr. A. Wakar.

DROBNE WIADOMOSCI

Wobec pogłosek, jakoby ks. Piwowarczyk i Stefan Kisielewski byli dalej aresztowani, notujemy, że ich artykuły ukazały się w «Tygodniku Powszechnym» z 19 września. Pierwszy pisze o filozofie katolickim, Jezuicie Suarezie, a drugi o podstawach filozoficznych hitleryzmu.

Ilość katolików w Polsce wzrosła z 21 milionów 632 tys. w r. 1942 do 22.799.000 w r. 1947. Przyrost został spowodowany głównie napływem Polaków z Niemiec i wschodniej Polski.

W procesie przeciwko sprawcom milionowych nadużyć w państwowej fabryce fotochemicznej Alfa w Bydgoszczy, «sąd» skazał Zdzisława Kumana na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, Stanisława Sosnowskiego i Antoniego Grzelaka po 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 3 lata oraz oskarżonych Władysława Kucharskiego i Jana Szwarca na 4 lata.

Grobowiec H. Sienkiewicza, mieszczący się w zburzonej katedrze św. Jana w Warszawie, będzie odbudowany i przywrócony do dawnej świetności. Pracę konserwatorskie zostały już rozpoczęte.

Prace wykopaliskowe w Starym Gdańsku dały nadspodziewane wyniki. W toku poszukiwan udało się odkryć pod 2-metrową powierzchiną ziemi ślady dawnego grodziszcza słowiańskiego sprzed 1.000 lat.

Na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, 8 września przybyło do Częstochowy około 400 tys. pielgrzymów. Była to druga rocznica słynnego ślubowania, dokonanego w obecności około miliona pielgrzymów z Episkopatem na czele. W tym roku wielotysięczne rzesze ponowiły ślubowanie, powtarzając jego treść za ks. biskupem Kubiną, który celebrował główne nabożeństwo przed Szczytem.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

śp. Ignacy Pieńkowski, artysta-malarz i profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych zmarł w Krakowie. Śp. I. Pieńkowski kształcił się w Warszawie, Krakowie i Paryżu, od 3 lat pracował w Krakowie, gdzie wykształcił wielu uczniów. Był w Polsce wybitnym przedstawicielem impresjonizmu. Współdziałał przy założeniu T-wa «Sztuka», które skupiało plastyków tego głównie kierunku.

śp. ks. M. Jabłoński. W pierwszych dniach września zmarł w Orawce ks. Marcin Jabłoński, dziekan Orawy, wybitny działacz narodowy na tym granicznym obszarze, który podczas wojny został wbrew prawu międzynarodowemu zagarnięty przez republikę słowacką ks. Tiso.

Ks. Jabłoński odznaczony był Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Poświęcenie Domu Kombatanta w Paryżu

W niedzielę 26 ub. mies. odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Kombatanta przy ul. Legendre 20.

Po powitaniu zebranych przez prezesa SPK p. mjr. Czarneckiego i przemówieniu ambasadora R. P. p. Kajetana Morawskiego, zabierali głos przedstawiciele różnych organizacji społecznych, którzy korzystali z okazji, by podkreślić solidarność Polonii francuskiej w dążeniu do odbudowy wolnego państwa. Przemawiali pp. Rusinek, Nurkowski, Moszczyński, Biderman i inni.

Aktu poświęcenia dokonał ks. F. Kaszubowski, delegowany przez Misję Katolicką w Paryżu.

Wieczorem w dolnej sali pięknego gmachu odbywała się zabawa taneczna, a na górze żywy dziennik tygodnika «Polska Walcząca». W części literackiej dziennika doskonały był fejleton p. Tadeusza Nowakowskiego na tle jego przeżyć w obozie koncentracyjnym i interesujące opowiadanie p. Zadrożnego o pobycie Reymonta w Paryżu. Przemawiali nadto pp. Tymon Terlecki, Graliński, Pomian i młodzieńczy p. Lerski.

W ten sposób zaprodukowała się niemal cała ekipa redakcyjna naczelnego organu NID'u «Trybuny», która pokrywa się mniej więcej z redakcją «Polski Walczącej».

Rozumiemy, że p. Pomian wolałby, aby nie wiązano grupy sanacyjnych oficerów z odpowiedzialnością za powstanie warszawskie i w związku z tym zaatakował «Placówkę» za jej komentarz do cytaty z artykułu Studentowicza w krajowym katolickim «Tygodniku Warszawskim». Nie przekonały nas wywody p. Pomiana, choć podał on szereg interesujących informacji Do sprawy tej może jeszcze powrócimy.

Na przyszłość byłoby lepiej dla organizacji kombatanckiej, aby nie demonstrowano tak wyraźnie nido sanacyjnejnego oblicza. Kombatanci, zwłaszcza we Francji, mają złe doświadczenie i tego oblicza zdytnio nie szanują.

Przed masową emigracją uchodźców do USA

Według zgodnych doniesień, już w październiku ruszą z Bremerhafen do Nowego Jorku pierwsze statki z uchodźcami z Niemiec. W Stanach Zjednoczonych istnieje wielkie zapotrzebowanie zwłaszcza na robotników rolnych, gdyż łącznie z rozbudową przemysłu wojennego, przejawia się tam ucieczka z roli do miast, — gdzie w fabrykach zarobki są wyższe niż na roli. Także murarze, cieśle, stolarze, krawcy, szwaczki znajdą natychmiast w Ameryce zajęcie. Komisarz emigracyjny Carusi, który bawi już w Niemczech, zapewnia, że zwłaszcza jeśli chodzi o rolników, to mogą oni jechać z całymi rodzinami. W Niemczech bawią już selektorzy, t. j. specjalni urzędnicy amerykańscy, którzy razem z konsulami będą rekrutować emigrantów.

P. Carusi oświadczył, że «osoby, mieszkające w Stanach Zjednoczonych mogą zażądać włączenia do kwoty emigracyjnej osób wysiedlonych, wyszczególniając je imiennie, według zawodu lub narodowości. Mogą one zażądać przyjęcia poszczególnych członków rodzin z warunkiem, że żądający przedłoży affidavit, dając tym samym gwarancję, że DP będą mieli zatrudnienie i mieszkania i nie staną się ciężarem dla społeczeństwa amerykańskiego».

«Warunek ustawy, że imigrant dostanie odpowiednie zatrudnienie, oznacza, że n. p. w wypadku starszych osób «zatrudnienie» to może być poprostu siedzeniem w fotelu i zamieszkaniem ze swymi dziećmi, a odnośne dzieci poprostu «chodzeniem do szkoły».

Australia przyjmie nieograniczoną ilość uchodźców

W telegramie do IRO, rząd australijski stwierdza: «Australia chce i może dać nieograniczonej ilości wysiedleńców tego samego typu co ci, którzy już przybyli do Australii, oraz ich rodzinom, pierwszorzędne możliwości osiedlenia się. Liczymy na to, że IRO zrobi wszystko co możliwe, aby przy współpracy z rządem australijskim przyśpieszyć podróż tych wysiedleńców».

W PARU WIERSZACH

W PKPR znajduje się obecnie w Wielkiej Brytanii 22.000 żołnierzy. Reszta przeszła po przeszkoleniu do zawodów cywilnych lub wyemigrowała.

RZECZY CIEKAWE

«ETAGONE» jest nazwą tabletek, których pudełko w kieszeni kamizelki wystarczy całkowicie do utrzymania człowieka przy życiu przez 5 dni w pełnej sprawności fizycznej i umysłowej. 76 studentów medycyny w Anglii, którzy poddali się doświadczeniu w warunkach ścisłej kontroli, przez cały okres nie przerywało nauki i ćwiczeń sportowych. Jedynym niedoborem był nieznaczny spadek wagi. Tabletki zawierają sole mineralne, węglowodany, białko i środek, obniżający wydzielanie wody przez ogranizm.

Co robią Habsburgowie

Szef domu Otto przekonał się przy swej nagłej wizycie w Tyrolu, że na odzyskanie tronu nie ma żadnych szans. Ma 36 lat, jest kawalerem bardzo sympatycznym i wykształconym. Podróżuje po świecie. Z jego braci jeden próbował agitować za sprawą habsburską w Londynie, drugi w Ameryce Płd. Nestor domu, 85-letni arcyksiążę Eugeniusz, osiedlił się w Aargau, niedaleko gniazda rodowego. Inna gałąź Habsburgów mieszka w Polsce, uznawszy obecny reżim i nie doznając z jego strony szykan. Arcyks. Wilhelm (Wasyl. Wyszywany) został wytropiony przez Rosjan i aresztowany. Węgierscy Habsburgowie, arcyksiążę Józef i jego syn Franciszek Józef, oskarżeni o kolaborację, siedzą w amerykańskiej i francuskiej strefie Niemiec.

LISTY DO REDAKCJI

T. Jotka. — Dziękujemy za artykuł, ale polityką zagraniczną zajmuje się sama redakcja w dostatecznej — sądzimy — mierze. Wolimy korespondencje, poruszające różne sprawy, bolączki naszego życia emigracyjnego i informujące o działalności poszczególnych ośrodków uchodźczych.

Ogłoszenia w „Placówce" odnoszą dobry skutek!

MYSL POLSKA
założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
8 Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.8. — Tel. WEStern 1797.
Do nabycia w administracji «Placówki» Cena 50.— frs. wraz z przesyłką pocztową.

J. LECHNO
W SŁUZBIE NARODOWI
Broszura polityczno-informacyjna
TREŚĆ: Każdy Polak na emigracji może służyć sprawie polskiej; Rzeczywisty układ polityczny Polski; Program wszechpolski w życiu trzech pokoleń; O samodzielność polityki polskiej w drugiej wojnie światowej; Droga do odbudowania niepodległości; Przebudowa społeczeństwa; Człowiek.
Do nabycia w administracji «Placówki» Cena frs. 50.— za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

PRZEGLĄD POLSKI
Miesięcznik polityczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny.
Adres Redakcji: **15, Redcliffe Street, LONDON S.W. 10.** — Tel.: FRE 81-10
Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie frs. 50,— za numer wraz z przesyłką pocztową.

CZYTAJCIE KSIĄŻKI

	frs.
BIELATOWICZ J. *Passegiata*	180
GOJAWICZYŃSKA P. *Dziewczęta z Nowolipek*	210
MAKUSZYŃSKI K. *Perły i wieprze*	150
MAKUSZYŃSKI K. *Rzeczy wesołe*	150
ZAPOLSKA G. *Sezonowa miłość*, 2 tomy	240

Książki wysyła na zamówienie:
"LIBELLA"
12, rue St. Louis en l'Ile, 12
PARIS — (IVe)
Métro: Sully-Morland.
Posiadamy na składzie duży wybór książek szkolnych.

"POD PRĄD"
Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii.
(wychodzi 3 razy w miesiącu)
Adres Redakcji i Administracji:
Fribourg 2, case postale 10 Suisse.
Przedstawicielstwo we Francji:
„Libella",
12, r. St-Louis-en-Ile, Paris 4e
(Cena 25 fr.)
Przedstawicielstwo w W. Brytanii:
„Pokrzywy Londyńskie"
49, Mill Hill Grove, London W3
(Cena 6 d.).

CAŁA EMIGRACJA POLSKA
kupuje książki tylko
w największej, najstarszej i najobficiej zaopatrzonej
KSIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU
123, BOULEVARD SAINT-GERMAIN --- PARIS (VIe)
która najszybciej i najtaniej dostarcza
każdą książkę polską
Tysiące tytułów powieści nowych i dawnych, bogata literatura naukowa, książki techniczne, słowniki, samouczki, podręczniki szkolne, nuty, książki do nabożeństwa.
Wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności i innych Towarzystw Naukowych
WYSYŁKA DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY I AMERYKI

PRENUMERATA

	kwartalna	*półroczna*
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Directeur de la publication. *J. BARANIECKI*
Rédacteur en chef : J. MATYASIK.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)